

Wydawca: Główny Urząd Białostocki
 Redakcja: ul. Opatowska 10

CZWARTEK 18 SZERWCA, 1931

Krwawa demonstracja w Katowicach 16 policjantów rannych -- W tłumie 1 zabity i 3 ciężko rannych

KATOWICE, 17.6. — W związku z zapowiedzianym na dzisiaj posiedzeniem sejmu Śląskiego postanowili komuniści urządzać demonstrację w Katowicach. W kilkunastu ośrodkach przemysłu rozrzucono ulotki, nawołujące bezrobotnych do masowych zbiórek, celem demonstracyjnego marszu na Katowice.

Poinformowana o tem policja nie dopuściła jednak do masowych zbiórek. Przy okazji aresztowano agitatora komunistycznego, Wilhelma Zawistę, prawą rękę osławionego delegata „Kominternu“, Wargi-
 na.

który zbiegł do Rosji sowieckiej.

Mimo zarządzeń policyjnych udało się jednak komunistom na przedmieściu Katowic, Bogucice, zebrać grupę, liczącą około 300 mężczyzn i kobiet. Grupa ta ruszyła pod ratusz w Zawodziu. U wylotu ulicy Hallera natknął się tłum na silny kordon policji.

Mimo wezwania do rozejścia się demonstranci zaczęli obrzucać policjantów kamieniami, przyczem 16-tu rannych posterunkowych musiało się wycofać

z kordonu. Na widok wycofujących się policjantów padło z tłumem

kilka strzałów rewolwerowych. Policja odpowiedziała salwą ostrzegawczą w powietrze, a gdy to nie poskutkowało, oddano kilka pojedynczych strzałów w tłum, który dopiero wówczas zaczął uciekać, unosząc ze sobą rannych. Na miejscu pozostał jeden zabity i trzech ciężko rannych.

Podobne demonstracje odbyły się w Szopienicach, gdzie tłum demonstrantów, liczący o-

koło 400 osób, usiłował dostać się pod ratusz. Nabór tłumy powstrzymano

gazami łzawiącymi.

W ciągu popołudnia w kilku miejscowościach oddziały policji udaremniły odbycie wieców, organizowanych przez agitatorów komunistycznych.

Wieczorem zapanował na terenie całego województwa całkowity spokój.

Plajta 12 banków

Dwanaście banków w Illinois (St. Zjednoczone), należących do t. zw. grupy John Bain'a zamknęło swe kasy. Kapitały własne tych banków wynoszą 21 milj., a depozyty w nich 15 milj. dolarów.

Głód

z powodu szarańczy

LONDYN, 17.6. — Kolonia angielska w Afryce, Kenja, nawiedzona została klęską szarańczy, która zniszczyła około 20 milionów hektarów zasiewów. W okolicach Kisumu, gdzie znajdują się kolonijści z Europy szarańcza zniszczyła 4/5 urodzaju. Wietu prowincjom grozi głód.

Atak policji

na tłum bezrobotnych

BERLIN, 17.6. — W Moguncji doszło do gwałtownej demonstracji bezrobotnych. Tłum demonstrantów szturmował jedną z fabryk. Policja rozpedziła tłum pałkami gumowymi. Jest wielu rannych.

Samobójstwo urzędnika po utracie pracy

LWÓW, 17.6. — Dziś w południe w Brodach popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru urzędnik rady powiatowej, Józef Żytniak. Przyczyną rozpaczliwego kroku było wypowiedzenie mu pracy. Osierocił on żonę, czworo dzieci i matkę, które zostały bez środków do życia.

Śmierć matki z trojgiem dzieci w ogniu płonącego domu

KOWEL, 17.6. — We wsi Łuczyce w powiecie kowelskim w zabudowaniach Pawła Filipczuka wybuchł groźny pożar, który wnet przerzucił się na inne zabudowania, niszcząc 8 gospodarstw. Z pod zgliszcz domu Filipczuka wydobyto zwegłone zwłoki jego żony Anny wraz z trojgiem nieletnich dzieci.

514 ofiar katastrofy morskiej

PARYŻ, 17.6. — Do wczoraj wieczora wciągniętych zostało na listę ofiar katastrofy statku „St. Philibert“ 507 osób. Jeżeli dodać do tego siedmiu ludzi załogi, którzy również utoneli, liczba ofiar katastrofy wynosi 514 osób.

Dwie kobiety na szubienicach

BUDAPESZT, 17.6. — Dziś o godz. 6 rano w Szolnok stracone zostały przez powieszenie dwie kobiety, Szabo i Csordas, skazane na karę śmierci za truciicielstwo.

Miljony z Francji na budowę kolei zmniejszą trochę bezrobocie w Polsce

Półowa pierwszej transzy pożyczki francuskiej na budowę kolei Górny Śląsk — Bałtyk w sumie 165.000.000 franków fr. wpłynie do kraju około 28-go b. m., a druga połowa tej transzy w takiej samej wysokości wpłynie około dnia 12-go lipca r. b.

Natychmiast po powiększeniu się w ten sposób funduszy na budowę linii wzmożone będzie tempo budowy, a więc powiększone będą zamówienia na materiały i powiększona liczba zatrudnionych przy budowie robotników.

Pożar dworca we Francji

Płonący grób trzech osób

ANNEMASSE, 17.6. — Na dworcu towarowym wybuchł pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały gmach oraz stojące na torach wagony towarowe.

W pewnej chwili gmach zawalił się, grzebiąc pod gruzami trzy osoby.

Straty wynoszą wiele milionów franków.

Zamordowanie króla Albanji?

WIEDEN, 17.6. — tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem biuro Reutera w Londynie opublikowało sensacyjną wiadomość tej treści:

„Według dotychczasowych niepotwierdzonych doniesień z Biłogrodu, król albański Achmed Zogu został zamordowany. Dalszych szczegółów brak“

Doniesienie to wywołało zrozumiałą sensację w krajach graniczących z Albanją. Z powodu trudnego dostępu do Albanji i trudności skomunikowania się z Tirana nie zdołano nawet w ciągu dnia dzisiaj szego uzyskać potwierdzenia,

względnie zaprzeczenia tej wiadomości.

Cała sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo. Narazie trudno

sprawdzić, czy doniesienie Reutera jest mistyfikacją, pomyłką, czy też w rzeczywistości odpowiada prawdzie.

Dziwy dzieją się w Japonji! Robotnicy żądają obniżenia zarobków

TOKJO, 17.6. Personel wielkich zakładów przemysłowych w Tokio „Hoda Soy“, złożony z 4 tysięcy robotników i 300 urzędników, skierował do dyrekcji fabryki memoriał, że z uwagi na

ciężkie położenie Ojczyzny rezygnuje z dotychczasowych płac i proponuje obniżkę wszystkich zarobków.

Dyrekcja rozpatrzyła memoriał na specjalnym posiedzeniu i doszła do wniosku, że narazie jeszcze może wytrzymać kalkule bez obniżania zarobków.

Pół miliona zamaskowanych żołnierzy osadzają Niemcy na granicy polskiej

BERLIN, 17.6. — Od dwóch dni idą przez Berlin na wschód transporty mężczyzn w wieku poborowym. Są to zorganizowane przez polakożerczego ministra Treviranu bataliony ochotniczej armii pracy, która zajmuje ustalone zgóry stanowiska wzdłuż granicy pol-

skiej.

Służba batalionu ochotniczej armii pracy polegać ma na budowaniu szeregu dróg o strategicznym znaczeniu oraz zakładaniu osad wzdłuż granicy. Treviranus zamierza osiedlić w ten sposób na pograniczu Polski pół miliona mężczyzn

30 powiatów będzie skasowanych

Rząd pracuje nad reorganizacją administracji państwa

W związku z rozpatrywaniem obecnie w łonie rządu wniosków kilku wojewodów

o zniesieniu przeszło 30 małych powiatów.

które nie są samowystarczalne gospodarczo — dowiadujemy się, że zasady podziału województw na powiaty opracowała komisja dla

Zmiany w kierownictwie dyrekcji kolejowych

Dyrektor Lwowskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Prachtel-Morawiański przechodzi na emeryturę z dniem 1 lipca r. b. Na jego miejsce mianowany będzie p. Wiktor, dotychczasowy dyrektor Stanisławowskiej Dyrekcji Kolejowej. Dyrekcję stanisławowską prowadzić będzie tymczasowo wicedyrektor Dyrekcji Stanisławowskiej dr. Grauer.

usprawnienia administracji przy Prezesie Rady Ministrów. Na podstawie projektu tego ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało od-

powiednio poufne instrukcje do wojewodów, którzy nadesłali swoje wnioski w kierunku zniesienia i zespolenia niektórych powiatów.

Pogłoski o redukcji urzędników państwowych

W kołach politycznych rozeszły się wczoraj pogłoski, mające cechy prawdopodobieństwa, o zamierzonej w najbliższym czasie przez rząd redukcji etatów urzędniczych w związku ze zmniejszeniem budżetu pa-

stwa i reorganizacja administracji.

Pogłoski te mówią przede wszystkim o redukcjach urzędników kontraktowych w monopolach i przedsiębiorstwach państwowych, dotyczą jednak również i innych resortów.

A więc strajk autobusów po rozbiciu się rokowań z ministerstwem

Walka autobusiarzy z funduszem drogowym znów uległa zaostrzeniu.

Pertraktacje z ministerstwem nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Ministerstwo nie jest skłonne do dalszych ustępstw.

Autobusiarze z kolei ustępstwa ministerstwa uznali za niewystarczające.

Groźba strajku zawisła w powietrzu.

Zgodnie z zapowiedzią ma on wybuchnąć 1 lipca b. r.

Związek związków właścicieli autobusów uważa dalsze konferencje za bezcelowe.

Jak słychać połączone być mają niektóre małe powiaty w Małopolsce zachodniej.

Projekt zniesienia niektórych powiatów opracowywany obecnie przez ministerstwo spraw wewnętrznych znajdzie się jak słychać w najbliższym czasie na porządku obrad Rady Ministrów.

„Nautilus” na łańcuchu płynie do Irlandji

LONDYN, 17. 6. — Z pokładu „Nautilusa” donoszą, że łódź podwodna holowana jest do portu Queenstown w Irlandji, przyczem kilku inżynierów pracuje nad uruchomieniem uszkodzonych maszyn. Przypuszczalnie „Nautilus” po 2-3 dniach będzie mógł odbyć dalszą podróż o własnych siłach.

Trzęsienie ziemi w ojczyźnie Amanullaha

LONDYN, 17. 6. — „Times” do nosi, że na północy od Kabulu wydarzyło się trzęsienie ziemi. Ofiarą katastrofy padło 15 zabitych. 50 domów jest zniszczonych.

Krwawe walki bezrobotnych z policją w stolicy dalekiej Australji

SINDEY (Australja), 17. 6. — W Sidney przy starciu bezrobotnych z policją jeden bezrobotny został zabity, 7-miu zaś policjantów i 16-tu bezrobotnych odniosły rany.

Zajście wynikało z powodu eksmisji jednego z bezrobotnych, przyczem bezrobotni zamienili dom w prawdziwą fortecę, otaczając go drutem kolczastym.

Wiązanka kwiatów dla Brianda od szoferów paryskich

PARYŻ, 17. 6. — Po wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych kierowcy samochodów ministrów i posłów, zorganizowali doraźną składkę, celem zakupienia kwiatów, które po przewiązaniu wstążką o barwach narodowych ofiarowane zostały Briandowi z wyrazami naj-

wyższego uznania. Briand był bardzo wzruszony tą nieoczekiwaną manifestacją.

W Gdyni tętni życie

GDYNIA, 17. 6. — W porcie gdyńskim panuje ożywiony ruch. Wczoraj załadowano pierwszy ładunek polskiego kainitu w ilości 2800 ton. Wczoraj przybył również do Gdyni pierwszy okręt jugosłowiański, który przywiózł dla tutejszej ludzeczności 8 tysięcy ton ryżu.

Wcale niezły dzień

Wczesny ranek zapowiada się niezłe, obiecując dobre perspektywy finansowe i towarzyskie. Godziny południowe przyniosą wzrost energii, co może łatwo spowodować nieporozumienia. Godziny popołudniowe zapowiadają się dobre, jak również wieczór, który przyniesie spotęgowanie wrażliwości.

Ciepło

Pogoda słoneczna przy zachmurzeniu niewielkim. Rankiem opary. Ciepło (do 25). Slabe wiatry południowe.

Gielda

Dolar 8.95.
Bank Polski 117.00.
5 proc. pożycz. konwersyjna 47.00.
Rubel złoty 4.81 i pół.

Zgwałcona przez 4 opryszków po obezwładnieniu jej towarzyszków

POZNAŃ, 17. 6. — Wczoraj została popełniona potworna zbrodnia w Gołdziejnie pod Poznaniem. Do znajdującej się tam na spacerze panny Plewówny i towarzyszących jej dwóch młodzieńców podszedł pewien osobnik i zażądał pieniędzy na wódkę. Kiedy spotkał się z odmową przywołał trzech kompanów,

którzy rzucili się na obu mężczyzn, sterczowali ich, związali sznurami, poczem pannę Plewównę zaciągnęli do pobliskiego lasu, gdzie kolejno dopuścili się na niej gwałtu. Dopiero gdy młodzieńcy zdołali uwolnić się z więzów i pośpieszyli dziewczynie z pomocą, zbrodniarze zbiegli, zabierając zegarek i pieniądze p. Plewówny.

Niemcy przestają płacić odszkodowania za zniszczenie Europy

BERLIN, 17. 6. — Prasa donosi, że o ile nie wytworzy się wyjątkowa sytuacja na rynku dewizowym, rząd niemiecki zgłosi odroczenie spłat reperacyjnych w dniu 15 sierpnia. Zgłoszone w tym dniu odroczenie wejdzie w życie po trzech miesiącach t. j. 15 listopada.

Odroczenie spłat odnosić się będzie do sumy 300 milionów marek z płatnych ogółem około 1600 milionów rocznie. (Wystarczy żeby Niemcy nie zapłacili jednej raty odszkodowań wojennych, a jest rzeczą więcej niż pewną, że więcej pieniędzy od nich państwa „zwycięskie” nie zobaczą. — Przyp. Red.)

dzie do sumy 300 milionów marek z płatnych ogółem około 1600 milionów rocznie. (Wystarczy żeby Niemcy nie zapłacili jednej raty odszkodowań wojennych, a jest rzeczą więcej niż pewną, że więcej pieniędzy od nich państwa „zwycięskie” nie zobaczą. — Przyp. Red.)

Ponura zbrodnia w lesie pod Sieradzem Nieszczęsny warjat przykuty łańcuchami do drzew

SIERADZ, 17. 6. — Letnicy zamieszkałi w Meckiej Woli pod Sieradzem zbudzeni zostali w nocy

donośnem wyciem. dochodzącem z głębi lasu.

Zawiadomiona policja wyruszyła do lasu na poszukiwania i znalazła w głuszy leśnej człowieka.

przykutego łańcuchami do dwu drzew

w ten sposób, że do jednego drzewa przykuta była lewa ręka i lewa noga, do drugiego obie prawe kończyny. Łańcuchy zamknięte były na 6 kłódek.

Jak stwierdzono nieszczęśliwym był

umyślowo chory.

mieszkaniec Pabianic. Abram Murzyn. Zdołano z niego wydobyć tylko to, że pił gdzieś z jakimś Władkiem, który go potem przykuł do drzewa. Istnieje przypuszczenie, iż to rodzina

chciała w ten sposób pozbyć się opieki nad chorym przez skazanie go na

śmierć głodową.

Cóż za bydlęta w ludzkiej skórze!

B. gen. Żymierski w więzieniu cieszyńskim odsiedzi jeszcze 2 i pół miesiąca

B. gen. Michał Żymierski, który wyrokiem sądu wojskowego w Warszawie za nadużycia na stanowisku zastępcy szefa administracji armji skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia i wydalenie z wojska, od siadywał karę w więzieniu mokołowskim. Przewiezienie generała Żymierskiego w Cieszynie, co na-

stąpiło przed kilku dniami, spowodowane zostało jego własną prośbą. B. gen. Żymierski czuje się nie zdrow, a mając w Cieszynie bliższą rodzinę, może liczyć na opiekę z jej strony. Żymierskiemu pozostało jeszcze do odsiadywania dwa i pół miesiąca więzienia.

B. student na czele bandy złodziei kolejowych Policja rozgromiła postrach kolei pomorskich

Policja toruńska w ostatnim czasie zlikwidowała niebezpieczną szajkę złodziei kolejowych, grasujących od dłuższego czasu na terenie województwa pomorskiego.

Ofiara systematycznych kradzieży padał przeważnie

pociąg tranzytowy.

przechodzący przez teren województwa pomorskiego w nocy, ze Zbąszynia przez Poznań i Toruń do Prus Wschodnich.

Nieuchwytni sprawcy wskakiwali w nocy na pociąg między stacjami Toruń — Mokre a Jabłonowo, gdzie pociąg ze względów terenowych musiał zwalniać bieg i wyrzucali na tor cenniejsze przesyłki zbiorowe,

pochodzące przeważnie z zagranicy, jak różne tkaniny, obuwie, skóry, wyroby cukernicze i tytoniowe, mydła toaletowe, aparaty fotograficzne i t. d. Towar kradziony znikał bez śladu, co dowodzi, iż złodzieje rozporządzali

doskonałym środkiem lokomocji.

Kradzieże wydarzały się nie tylko na szlaku pomorskim, lecz także na szlaku wielkopolskim, co wskazywało na istnienie dwóch szajek. Mimo zlikwidowania jednej z nich, wielkopolskiej, z jej hersztem, Pomeranbaumem na czele, w drugiej połowie kwietnia doko-

nano znów śmiały kradzieży w porze nocnej między stacjami Rychnowo i Kowalewo. Tym razem ofiarą kradzieży padł

lokalny pociąg towarowy.

Ślad zaprowadził policję do Kowalewa w pow. wabrzeskim, gdzie mieściła się główna kwatery pomorskich złodziei kolejowych. Gnieździł się oni tam w hotelu Dworcowym, gdzie wogóle znajdowały przytułek różne mety społeczne. Na czele ich stał Roman Zawadzki, technik budowlany, młody, inteligentny człowiek

b. student politechniki warszawskiej, który nie wiadomo z jakich przyczyn zszedł na bezdroża i ma już na sumieniu dwa napady rabunkowe z bronią w ręku.

Sam Zawadzki wymknął się z zastawionej na niego przez policję pułapki. Zdołano tylko aresztować najbliższych jego współpracowników i towarzyszy w liczbie 10.

Nie ulega wątpliwości, że złodzieje kolejowi z Kowalewa posiadali

wspólników wśród kolejarzy.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie są w toku.

Co słyhać z dolarem?

Na rynku dolara w Warszawie nastąpiło odprężenie i uspokojenie.

W Warszawie dokonywano wczoraj popołudniu prywatnych transakcyj po 8 zł. 95 i trzy czwar-te grosza.

Zapotrzebowanie na banknoty starsze, ruch mniejszy.

Budowa kolei Sierpc - Plock

Roboty przy budowie linii kolejowej Sierpc — Plock, wznowione będą prawdopodobnie już z początkiem lipca r. b.

Kilka morgów pola za krzywoprzysięstwo

Sensacyjny zwrot w sprawie zbrodni majora Ryłskiego

Z Przemysła donoszą:

W słynnym swego czasu procesie majora Ryłskiego o

morderstwo żony

w parku ich majątku w Pietryczach, w wyniku którego to procesu Ryłski skazany został na 15 lat więzienia; najgłośniejszym świadkiem oskarżenia był niejaki Michał Wojna, były stangret Ryłskich.

Wojna zeznał mianowicie, że dn. 2-go października r. 1927, szedł mie-

dzy godziną 2 a 3 po południu z domu w Pietryczach do dworu po zapłatę, a gdy się znalazł na gościńcu, obok parku, usłyszał nagle głosny strzał i równocześnie rozpaczliwe wołanie:

„Jezus, Marja!”

Następnie usłyszał drugi strzał słabszy, jakby głuchy, a za jakie dwie lub trzy minuty później, Wojna zobaczył przez szparę w płocie Ryłskiego, spieszącego w kierunku domu.

Te zeznania Wojny rozstrzygnęły o losie Ryłskiego, który głównie na ich podstawie

został uznany winnym.

Obecnie rozpoczęły się starania

o wznowienie procesu, a równocześnie pewnym kłopotem chodzi o podważenie prawdopodobności zeznań niektórych świadków, a zwłaszcza Michała Wojny.

W związku z tem zjawiał się też u Wojny w Pietryczach niejaki K. Teodorowski, który zaczął go nakłaniać

do cofnięcia zeznań,

złożonych w procesie Ryłskiego, pod przysięgą.

Jako rewanż przyrzekł Teodorowski Wojnie kilka morgów pola, pocieszając go przytem, że jeśliby nawet miał za fałszywe zeznanie otrzymać kilka miesięcy więzienia, to cóż to znaczy wobec tak pięknie go odszkodowania.

Mądre zarządzenie ministerstwa oświaty zaoszczędzi rodzicom wydatków na książki

Wobec trudnej sytuacji materialnej, w jakiej znajdują się częściej rodzice działwy szkolnej — wydało ministerstwo oświaty zarządzenie, które pozwoli rodzicom oszczędzić wydatków na nowe podręczniki szkolne.

Ministerstwo poleca zasadniczo utrzymać we wszystkich szkołach podręczniki z roku

szkolnego 1930/31 również i na rok następny, a wprowadzenie na rok szkolny 1931/32 nowych podręczników może nastąpić tylko wówczas, gdy nakłady dawnych podręczników są wyczerpane, lub też gdy zostały one usunięte całkowicie z pośród podręczników dozwolonych do użytku szkolnego.

Okrety wojenne Francji w Gdyni Admirał przyjedzie do Warszawy

GDYNIA, 17. 6. — Przybycie francuskich okrętów wojennych do tutejszego portu nastąpi w sobotę 20 b. m. rano. W niedzielę admirał eskadry de Laborde w towarzy-

stwie 6 oficerów przybędzie do Warszawy, aby złożyć wizytę na Zamku, w Belwederze, w ambasadzie francuskiej oraz w ministerstwie spraw wojskowych.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

BIALA NIEWOLNICA

Romansowny majster przesładuje przystojną robotnicę.

„Piszę do Pana w strasznym strapieniu. Otuję się, albo co gorszego sobie zrobię, jeżeli nie znajdę żadnej rady.

Jestem robotnicą w fabryce.. Przyczepił się do mnie majster, człowiek starszy i ciągle mnie prześladował swymi romansami. Gdzie mnie tylko spotkał, czy w magazynie, czy w kantorze, jak nie było nikogo zaraz mnie całował.

Z początku nie pozwalałam na to, prosiłam, płakałam, aż nareszcie jakoś się przyzwyczaiłam i choć ze wstrętem, godzę się na to. A wszystko to robię ze strachu, żeby mi nie kazał książki podpisać, to znaczy żeby mnie fabryka nie zredukowała. Redukcja u nas jest straszna, a od majstra zależy kogo wydać.

Przysięgam jednak Panu Redaktorowi, że nic między mną a tym dziadym, oprócz tych wstrętnych

pocałunków nie było. Przyznaję się jednak, że był to grzech wielki, ale strasznie się bałam o posadę, bo mój mąż od sześciu miesięcy chodzi bez roboty, a dopiero 2 lata jak się pobraliśmy i Kocham go bardzo, ale on jest strasznie o mnie zazdrośny. I z tego wyszło całe nieszczęście.

Dwie koleżanki z piekła rodem, zobaczyły, jak mnie majster w sali za maszyną pocałował i napisały list do mojego męża. Wpadł w straszny rozpacz i wściekłość, chciał mnie zabić, to znowu grozi zabicie tego majstra, a mnie kazał się z domu wynosić na ulicę. Co mam robić?

Może kochany Pan Redaktor na piśmie do niego, wytłumaczy mu, że ja tylko dlatego, żeby nas ostatnia niedza nie zadusiła, ale że tylko jego Kocham mojego Stacha. Kazimiera J. z Warszawy”.

— Panie Stanisławie. Przeczytał Pan list żony — czy nie uważa Pan, że biedna kobiecina zasługuje na

całkowite przebaczenie. Rozumiem, że Pańska miłość, duma i ambicja męska, ucierpiaty bardzo, ale któż z nas jest bez grzechu?

Zona padła ofiarą czyjejś podłości, zdawało się jej, że w ten sposób broni przed nędzą swego domowego ogniska. Prawda, że sposób to niezbyt piękny, ale wiele ją tłumaczy.

Jeśli Pan może wystarać się dla żony o inną posadę, należy to zrobić niezwłocznie. Ale jeżeli nie, niech nadal pozostanie w fabryce. Pewny jestem, że teraz potrafi odtrącić niewczesne zaloty.

A gdyby z tego powodu narażona była na szykany, nie pozostaje Panu nic innego jak udać się do dyrektora fabryki i szczerze całą rzecz przedstawić. Pewien jestem, że dyrektor ukróci miłosne zapędy majstra, choćby przenosząc Pańską żonę na inny oddział.

DODATKOWY SPODEK

Kawiarniana przygoda oszczędnego młodzieńca.

— „Czy przyzwolita narzeczona pójdzie tak zrobić jak panna Sabina Z. z ul. Zamenhofs w Warszawie?” — pyta p. Adek K.

„Wyobraź Pan sobie, wychodzę z niej na spacer w Aleje z powodu kina strąkują. Kiedy już naflirczyliśmy się na wszystkie boki

można powiedzieć, Saba powiada do mnie:

— Adek, posłuchajcie, pożądam pić, wszak zajdziemy do kawiarni?

— Kto mówił, że nie, Sabina, za królową u mnie jesteście, Greta Garbo moja, rozkazujcie!

To posłiśmy. I jak Pan myśli, co ona każe dać? Broń Boże wodę z sokiem, albo lemoniadę, herbata z cytryną też wykluczona. Oha na ten kryzys woła: „Raz kawa mrożona i dla pana „Kino”.

To ja błady jak ten trup mówię: „Daj pan chociaż dodatkowy spodek z tyżeczka”. To ona się obraża, zjada kawę i wychodzi, wycieczając między zęboma: „Szmondak, powieś się”.

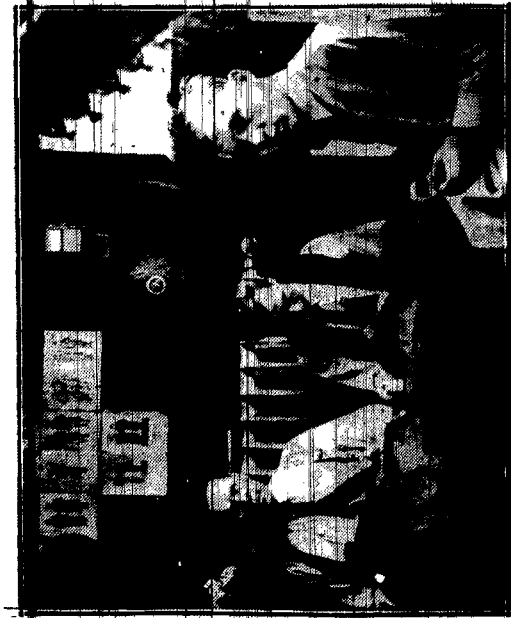
To jak Pan myśli, czy to jest żona na kryzys, czy mam jej przeprosić?”

— Widzi Pan, kobiety to wrażliwe, niestychanie delikatne istoty, które bardzo łatwo urazić można „dodatkowym spodkiem”.

Za mało widocznie znacie się Państwo na to, żeby się dzielić kawą mrożoną. Jeśli zależy Panu na tem małżeństwie, trzeba przeprosić p. Sabę i powstrzymać się na czas narzeczeństwa od chęci oszczędzania. Jeśli narzeczona chce szaleć — szaleć należy, choćby się serce krajało i włosy powstawały na głowie, na myśl o rachunku.

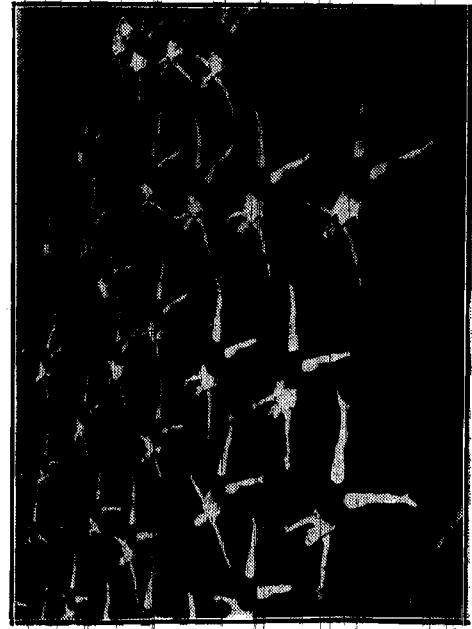
Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



W ciasnej izdebce, w niskiej, ciemnej pracowni, w obszernej pokojach przy wielkim magazynie — różnice te zależne są części od szczęścia, niż od umiejętności — siedząc przy workolubowej maszynie lub stojąc nad drewnianym stołem — przymlęsza, imię, szyle, nicucie, fastyguje, poprawia, prasuje krawiec. Dlaczego pan tak źle mówi z naszych rozmówców, który jest ogrodnikiem z zawodu. — Po pierwsze — ostatni garnitur mam na nic spaskudzony.

Gimnastyka na dachu



W amerykańskich przedsiębiorstwach przeznaczono pół godziny dziennie, jako przerwę w zajęciach, na ćwiczenia gimnastyczne personelu.

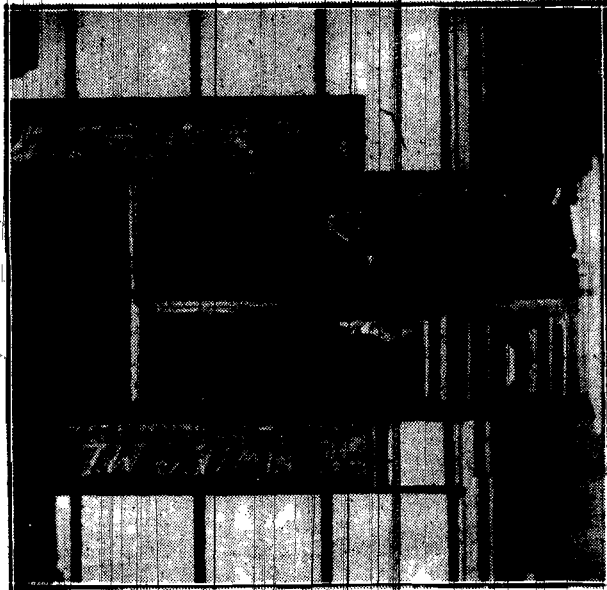
Gość w pływaniu zaczyna rozmowę z instruktorem pływania: — Dawno już pan jest na tem stanowisku? — Już dziesięć lat. Ale nie ma pan pojęcia, jaki to suchy kawałek chleba.

Pismo nasze, które postawiło sobie za cel stac się szczerym przyjaciółem ludzi pracy, chcąc pogłębić i umocnić łączność ze swoimi Czytelnikami, wprowadziło specjalny dział, poświęcony wielkiemu Światu Pracy. W szeregu codziennych artykułów dajemy obrazy z życia różnych zawodów, dajemy

Nie wierzcie że chleb krawca jest łatwy...

nym wieczorem. Prawie wszyscy dzienni pracownicy robotę swoją już skończyli i teraz albo prywatne interesy załatwiają, albo wypoczynku i rozrywki szukają. U krawca jednak

praca wre. Pochylny nad szerokim stołem kroi właściciel sztuki materiału, a dwa jego pomocnicy, zgarbieni, z nisko pochylonymi głowami, zawzięcie szują. W czasie powadki nie przerywają pracy. Reka jednego z nich zdaje się być jakimś doskonałym, niezawodnym mechanizmem. Regularnie, jak walędło zegara, tylko o wiele, wiele szybciej, migocze przed naszymi oczyma naprzemiennie igła nitkowa. — Czy dobrze zarabiamy? — Tak się mówi, proszę pana. — Przy takim tempie pracowania mieli robotę. Dziś? Pracujemy we trzech i Bogu dziękujemy, jak się trafi, taka robota, że można i nocą posiedzieć. Pisali niedawno w gazetach, że krawcy dużo biorą za szwiec. Tak mówi tylko nieznałomy rzeźby. Jeśli się weźmie



nawet 110 złotych za uszyte garnitury, to przecież klient nie myśli o tem, że w tej sumie są już i nasze wydatki na podszewkę i rozmiar

Świat zaginiony



Tak wyglądały zwierzęta, zamieszkałe nasz glob przed 60 milionami lat.

przedstawicielom tych zawodów — możliwość wypowiedzenia się na łamach naszego pisma o wszystkich fachu i pracy codziennych. Świat pracy jest wielki i rozległy. W fabrykach, biurach, warsztatach pracują ludzie najróżniejszych zawodów: zawo-

zbrojarze, betoniarze, nitowni-dów, często rozbitych na drobne

EV. spawacze.

dział i z tego jeszcze właściciel swoją część dostać musi, to niedużo, ale jak się zaczęły re-

dukcje i obniżki płac, to wszyscy tylko stare rzeczy czyszczą i nicują. Niejedyn klient to chciałby trze-

ci raz garnitur przemocować. Ma on jednego pomocnika, co naprawdę kazal garnitur nicowa-

ny z powrotem odwrócić. — Czy panowie mają jakąś taryfę, jakiegoś stałe wynagrodze-

nie? — Owszem, mamy — ale na papierze. Od marwnarki naprzy-

kład powinenże zlatownik dostać 55 zł. Ale jak teraz ciężkie czasy na fach krawieckiej przyszli, tośmy się sami z majstrami u-

mówili, że bedziemy brać Największa część dzisiejszych robót to prasowanie, czyszcze-

nie, naprawianie. Gdy mówimy o tem, że podobno praca krawca jest dość lek-

ka, rozmówca nasz usmiecha się. Nie jest to usmiech wesoly. — Chciałbym, żeby ten, kto

tak mówi, posiedział kilka dni po dziesięć i dwanaście godzin przy mojej robocie. Jak się zacznie

oczami mrugać ze zmeczenia, a kości od ciągłego sledzenia za-

bola. to się inaczej nasza pracę oceni. Tak się mówi — lekka praca. Ja to bym chętnie nieraz zamiast

Wypowiedzieli się też pracownicy — młynarzy, sawodów, gospodarzy, młotników, ślusarzy, fryzjerów, szewców, szoferów, służących.

Dzisiaj piszemy o krawcu, ja-

tro powędrujemy dalej i zatrzymamy się bedziemy przy każdym przedstawicielu wielkiego Świata Pracy.

Do maja to jeszcze było jakob

znośniej, ale jak się zaczęły re-

dukcje i obniżki płac, to wszyscy tylko stare rzeczy czyszczą i nicują.

Niejedyn klient to chciałby trze-

ci raz garnitur przemocować. Ma on jednego pomocnika, co naprawdę kazal garnitur nicowa-

ny z powrotem odwrócić. — Czy panowie mają jakąś taryfę, jakiegoś stałe wynagrodze-

nie? — Owszem, mamy — ale na papierze. Od marwnarki naprzy-

kład powinenże zlatownik dostać 55 zł. Ale jak teraz ciężkie czasy na fach krawieckiej przyszli, tośmy się sami z majstrami u-

mówili, że bedziemy brać Największa część dzisiejszych robót to prasowanie, czyszcze-

nie, naprawianie. Gdy mówimy o tem, że podobno praca krawca jest dość lek-

ka, rozmówca nasz usmiecha się. Nie jest to usmiech wesoly. — Chciałbym, żeby ten, kto

tak mówi, posiedział kilka dni po dziesięć i dwanaście godzin przy mojej robocie. Jak się zacznie

oczami mrugać ze zmeczenia, a kości od ciągłego sledzenia za-

tej pracy za łopate chwycił, żeby kłóci rozprostować! Właściciel zakładu też narze-

ka. Podatki go guebja: klienci tylko wekslami płaca a weksle? — Pożal się Boże! Na dowód po-

plik weksli z terminami z r. 1930. Na odwrótniej stronie blankie-

tów widac przepiski: w styczniu 7 zł., w lutym 5 zł., w kwietniu 1931 — 5 zł. i t. d.

— Te sie jeszcze nazywa do-

brzy klient, bo chociaż tak pla-

ci. A iu mamy nieplacących zu-

pełnie? Procesus sie z nimi!... I to też czasem nic nie pomoże. Tak się już utarło, że szewca i

krawca „zarwwać” można. Dla ogrodnik zdanie swoje o kraw-

cach zmieni...

— Tak było przed wiekami



Rada miejska zdobytko miasta oddaje zwycięzcom symboliczne klucze od bram.

— Widzieliśmy w cyrku dziewczynie, która umiała jeździć na koniu, pod koniem i nawet w ten sposób, że z wisiała z boku siodła. — To wcale nie trudno. Wszyscy to robią, gdy imie plew-ko to z naszych gości ma dziu-ki w kieszeni.



czego tak jest, nie wiem... Gdy w dzień świąteczny napelnia sie kościoły tiffimami odświętnie ubranych ludzi, gdy w letnie popołudnie zafoja się ulice i alicie spacerowiczami, przypomniy sobie krawca, który wiele rodzin musiał w niezdrowej i niowygodnej pracować, by ci wszyscy, kłótych widziy mieli w lepiej niż gorzej skrokonych, w trozszych lub tańszych garniturach pełną ruczów swobode. Może wtedy i nasz przyjaciel ogrodnik zdanie swoje o kraw-

Tak było przed wiekami

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Walery Wróbel znalazł portfel z obrymą sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalezione skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatjewa, bardzo bogata wdowa po zaginionym majnerze rosyjskim. Przybyła ona z Rivierzy z narzeczonym swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich usiłuje popełnić samobójstwo panna Zosia Czapska, sekretarka starej hrabiny, uwiedziona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatjewa jest osobą mocno dwuznaczną; służącymi jej są opryskowie i rzeźmiejszki.

W czasie przyjęcia u niej, jeden z jej powierników ogrywa hr. Alfreda na kołosną sumę.

Nie mogą spłacić takiego długu, Alfred znika, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatjew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zaufanego detektywa Fryga.

Fryga dużo wie, ale więcej jeszcze podejrzewa: wybiera się do pałacyku hr. Szachmatjew i w dowcipny sposób odbiera hrabinie czek, przeznaczony dla wierzyciela młodego hr. Alfreda.

Dowiedziawszy się w Urzędzie Śledczym wielu sensacyjnych szczegółów o służbie hrabiny Szachmatjew, Fryga zaczyna układać sobie plan działań zaczepnych wobec tej tajemniczej arystokratki. Biedna Zosia Czapska obejmuje posadę nauczycielki w wiejskiej szkole w Rymowiu, a tymczasem do mieszkania hr. Szachmatjew zakrada detektyw Fryga i zostaje przyłapany przez kamerdynera hrabiny, Karola. Hr. Szachmatjewa ucieka...

CO ZNALAZŁ FRYGA

Ignacy — szofer Irmy zabierał się już, w swej izdebce przy garażu, do spania, kiedy ozwał się alarmujący sygnał.

— Co to ma znaczyć?! — pomyślał — Chyba się Karol urządził i po nocy wyprawił brewerję...

Terkotliwy głos dzwonka sygnalizował w umówiony sposób:

— Niebezpieczeństwo! Miej się na baczności! Na pierwsze wezwanie przybywaj z pomocą!...

Ignacy sięgnął po buty, które zrzucił już by z nóg.

Wahał się co czynić... Nie chciało mu się wierzyć, aby istotnie jakieś niebezpieczeństwo groziło.

Był przekonany, że Karol po pijanemu alarmuje go, aby potem kpić z niego.

Terkot dzwonka umilkł... Naciągnął buty, namacał w kieszeni rewolwer i wyciągnął się na łóżku.

— Niema głupich, żebyśmy się tak dał brać na twoje kawały! — pomyślał pod adresem Karola. — Mam czas!...

Stojąca obok łóżka lampę postawił tak, że mu prosto w oczy świeciła.

Bał się, pomimo wszystko, zasnąć, ale i wychodzić na dwór nie miał tymczasem zamiaru.

Czekał powtórzenia sygnału

— Ale dzwonek milczał.

Kilka tegich kieliszków koniaku zaczęło wkrótce działać — powieki opadały i kleiły się. Cisza panująca wokoło działała usypiająco.

Ignac zasnął.

Poderwał go nowy alarm.

Dzwonek terkotał glucho, ale tak denerwująco, że umarłego obudziłby w grobie.

Ignac zerwał się z łóżka. Zdawało mu się, że drzemał ledwie chwilę. Nie wiedział, że minęło dobre pół godziny.

Czy mu się zdawało?!...

Nie! Alarmujący sygnał odezwał się raz jeszcze przerywającym terkotem.

Znaczyło to: „Na pomoc!”

Wytrzeźwiał momentalnie. Dobył rewolweru, wprowadził kulę do lufy i zgasiwszy lampę — dwoma susami wyskoczył na ogród...

Księżyc jasno przyświecał.

Dwa okna pałacyku były oświetlone.

Cisza...

Żadnego podejrzanego odgłosu. Nic, co mogłoby nawet wydawać się podejrzanym...

Skradając się w cieniu krzaków ruszył w kierunku pałacyku na przeszpiegi.

Jakaś trabka automobilowa żałośliwie pisała na ulicy, biegnącej za murem ogrodu. ...I znowu cisza.

Zatrzymał się w cieniu gęstej tui, rosnącej na gazonie przed werandą i spojrzał w oświetlone okna.

W jednym z nich mignął mu jakiś cień. To Irma.

— Cóż ona za spacerów wyprawia! — pomyślał, widząc, że krąży po pokoju raz po raz, rzucając cień na szyby.

Zdecydował się już śmiało ruszyć naprzód i wtargnąć do domu, gdy nagle usłyszał skrzypnięcie drzwi wejściowych od strony podjazdu...

Kilku susami przebiegł trawnik, ścieżkę i — skoczył w cień krzaków jaśminu, gdyż właśnie dostrzegł jakąś ciemną sylwetkę, skradającą się pod ścianą domu.

Poznał Irme...

Omiał nie krzyknęła, gdy wyrósł przed nią niespodziewanie.

Pociągnął ją w cień silnym szarpnięciem i spytał szeptem:

— Co się stało?!

Odpowiedziała mu krótko:

— W domu jest policja... Wyprowadzaj auto — uciekamy!

— A Karol? — spytał, jak przystało na wiernego przyjaciela.

— Niema chwili czasu! — mówiła gniewnie. — Karol da sobie radę!... Kazał nam zwiewać póki czas...

Uwierzył.

Krzakami na przełaj przebiegli w stronę garażu.

— Idź otwierać bramę! — rzucił rozkaz, podając jej duży klucz. — Tam czekaj!... Wskoczysz na stopnie...

Pobiegła spełnić rozkaz.

Wiedziała, że każda chwila jest droga.

Nie bała się tego człowieka, którego Karol tytułował „komisarzem”. Wiedziała przecież, że siedział on przed lufą rewolweru.

Strach ją tylko przejmował na myśl, że w każdej chwili ten sam rewolwer mógł przeszkodzić jej ucieczce.

Jeśli Karol usłyszy warkot motoru — domyśli się i rzuci wszystko, byle przeszkodzić jej ucieczce.

Otworzyła bramę, pobiegła po walizczkę, którą wyniosła przed ganek i ukryła w krzakach...

W tej chwili usłyszała pierwsze warknięcie motoru.

Staneła z boku drzwi, wiodących do pałacu z rewolwerem, gotowym do strzału.

Gdyby w tej chwili wypadł Karol — zdecydowana była strzelać.

Lecz nie... Udało się!

Oto już skręcał w główną aleję jej Austro-Daimler.

Dopadła auta, skoczyła na stopnie.

Przez otwartą naościę bramę wypadła na ulicę...

*

— Siadaj pan na kanapie, jak równy z równym! — rzekł Fryga do Karola, który, dźwignawszy się z ziemi, nie wiedział co pierwem masować — czy szczękę po obezwładniającym uderzeniu kulaka, czy ręce, po niemiłej „serdecznym” uścisku stalowych kajdanek.

Fryga był zły.

— A niechże to wszyscy diabli porwą! Mam teraz czas conajmniej do białego rana, aby sobie gawędzić podczas, gdy auto z panią hrabiną będzie miało słupy telegraficzne jakiejś szosy z szybkością...

— Co to za auto, którym ona uciekła? — przerwał pytaniem tok swych żalonych rozmyślań.

— Austro-Daimler... — mruknął dość niechętnie Karol.

— No tak — ciągnął dalej tok swych myśli Fryga. — Śmiało może wyciągać osiemdziesiąt na godzinę. Naturalnie — po dobrej szosie. Cała pociecha w tem, że dobrych szos niema w Polsce, a zwłaszcza pod Warszawą.

Karol siedział obok niemiłej zgnębiony.

Jego myśli koncentrowały się wokół dwóch nieszczęść: ucieczki Irmy i rewizji jego kieszeni, dokonanej przez Frygę.

Irma uciekła z Ignacym, któremu można ufać i który nie jest w ciemie bity. To było wielką pociechą co do nieszczęścia pierwszego.

Ale ta rewizja!...

Fryga oczyścił kieszenie Karola zupełnie.

Między innymi zabrał tę niewielką książeczkę, która...

To było nieszczęście dużo większe...

Irma znajdzie się prędzej czy później, gdyż jest pod opieką Ignaca, ale — ta książeczka, ten bezcenny dokument...

— Słuchaj pan! — głos Frygi wyrwał go z zamyślenia. — Przyznasz chyba, że twoja osoba nie budzi wielkiego zaufania... (tu czarna lufka rewolweru wysunęła się z kieszeni detektywa i skierowała w pierś Karola)... — a że muszę zrobić teraz coś, coby się panu pewno nie bardzo podobało — pozwól robaczku, że poproszę cie o raczki... o tak właśnie...

Cicho szcęknięły stalowe kajdanki, zapinane wprawnie na rękach Karola.

— Strzeżonego... i tak dalej... — rozumiesz pan... — zaśmiał się Fryga. — Nudzi mi się teraz, widzisz, a z drugiej strony, interesuje mnie bardzo zawartość twoich kieszonek.

Fryga wziął do ręki niewielką czarną książeczkę. Nagle otworzył ją...

— A to co?... — wykrzyknął. — Skąd pan to ma?

„Czarna książka”... Czyje to?... Aha...

Czy mnie wzrok nie myli?... Irena Wróbel... prostytutka...

Dalszy ciąg jutro.

Djabeł domowego ogniska

Uwodziciel i morderca poniesie zasłużoną karę

Przed sądem okręgowym w Toruniu rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw 37-letniemu Zygmuntowi Jakubowskiemu, któremu akt oskarżenia zarzuca, że wieczorem 14 lutego w lesie w Barbarkach pod Toruniem

zamordował z premedytacją Antoniego Góreckiego, męża swej kochanki, oddając do niego 2 strzały z rewolweru w głowę.

Jakubowski przez dłuższy czas utrzymywał

stosunek miłosny z żoną Góreckiego i wreszcie wywiózł ją z domu męża.

Gdy ten zgłosił się do niego, zadając wskazania miejsca pobytu żony, Jakubowski wyjechał z nią autem w kierunku Barbarki. Najazutrz doniósł policji żołnierz Ejanowski z 8 batalionu saperów, że

wracając z placu ćwiczeń sportowych przy krzewach na Kępie Wiesego

zwłoki mężczyzny.

Na miejsce wypadku udały się natychmiast władze śledcze, które znalazły w wyżej podanym miejscu przez żołnierza zwłoki Góreckiego, leżące oparte o drzewo. Z ust, nosa i uszu zwisły sople zakrzepłej krwi. Na szyi nieszczęśliwego był

mocno zacisnięty sznur,

a w policzku widniała duża rana postrzałowa. W kieszeni denata znaleziono dwa listy i nabity rewolwer. Natychmiastowe śledztwo władz policyjnych stwierdziło, że dnia 14 lutego Jakubowski zaprosił Góreckiego do samochodu pod pozorem, że zawiezie go do żony. Gdy wyjechał za miasto, Jakubow-

ski zatrzymał auto, oświadczył, iż

coś popsulo się w motorze.

Razem z Jakubowskim wysiadł z samochodu Górecki. W pewnej chwili Jakubowski upatrzywszy od powiedni moment, strzelił do Góreckiego, którego tylko zranił. Górecki upadł na ziemię, a po chwili zerwał się i

począł uciekać.

Ubiegłszy około 150 mtr. padł wy-czerpany, a wówczas chytry morderca dobiegł i oddał drugi strzał w policzek. Następnie Jakubowski włożył zwłoki Góreckiego do samochodu i odwiózł je na Kępę Wiesego, gdzie chciał upożorować samobójstwo nieszczęśliwego.

Prokurator żąda kary śmierci dla Jakubowskiego.

Cierniowa droga życia młodocianej dzieciobójczyni

Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie toczyła się rozprawa przeciw 17-letniej Małance Andruszkowej z Sądzawki, pow. Nadvórna, oskarżonej o zabicie swego nieślubnego

dziecka.

Małanka Andruszko mając lat 3, straciła swych rodziców, z których dżiec był nałogowym pijakiem i często bił swoją żonę i dzieci. W 15-ym roku życia Małanka wyszła zamaż za Wasylą Andruszkę, rolnika z Sądzawki. Pożycie od pierwszej chwili było bardzo złe. Andruszko bowiem utrzymywał

stosunki miłosne ze swoją matką, która często namawiała go do katowania Małanki.

Po dwóch latach nieszczęśliwa dziewczyna

porzuciła męża

i udała się do swego brata, gdzie

ciężko pracując, zarabiała na życie. Tu znowu prześladował ją swą miłością parobek jej brata, niejaki Wasyl Maksymuk, który, pewnego razu

dopuścił się na niej gwałtu.

Małanka czując, że zostanie matka, przez długi czas ukrywała przed bratem swą ciążę. W lutym b. r. w nocy nastąpił poród w sieni, przyczem noworodek

upadł na podłogę

i poniósł śmierć na miejscu przez rozbicie czaszki.

Trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Ponury znak czasu

Pochód bezrobotnych z Łodzi do Lwowa

Przez Chojny, koło Łodzi, przeszła gromada robotnic w liczbie 350, kobiety starsze i młode,

o twarzach wynędzniałych.

Robotnice te w liczbie 500 miały dostać prace w okolicach Łodzi, jak w Turku, Piątku itd. przy robotach w polu. Tymczasem

nadzieje zawiodły:

pracy nie otrzymały i obecnie znalazły się w rozpaczliwym położeniu, nie posiadają bowiem żadnych środków na powrót do rodzinnych stron.

Ponieważ władze powiatowe nie mogły im przysiąc z pomocą z powodu braku funduszków — robotnice postanowiły

niezno udać się do Lwowa.

Po drodze prosily one przechodniów o jakieś datki celem wyżywienia się przez długą, nużącą drogę.

Tajna gorzelnia

zamaskowana pod kupą nawozu

Brygada lotnej kontroli skarbowej w Łodzi otrzymała wiadomość, że w okolicy Kuluszek nieznana

tajna gorzelnia

rozpowszechnia wśród chłopów swoje wyroby.

Całą okolice poddano ścisłej obserwacji, w rezultacie czego udało się stwierdzić, że gorzelnia mieści się we wsi Mikołajowie.

Kontrolerzy urządzili rewizję w mieszkaniu St. Zietary. Zarówno w mieszkaniu, jak w stodole i w szopie nie znaleziono

nic podejrzanego; dopiero gdy zajrzano do snopa słomy, znaleziono

rozegrany aparat gorzelniczy.

Zietara, widząc, że komisja wpadła już na trop gorzelnii, pokazał piwniczkę.

urządzoną pod kupą nawozu,

gdzie mieściła się właśnie gorzelnia. Całe urządzenie i pewną ilość gotowego spirytusu skonfiskowano.

Zietara uprawiał swój proceder od dłuższego już czasu. Straty skarbu oceniane są na około 100.000 zł.

Silna ręka kobieca

zdecydowała o zdemaskowaniu złodzieja

Na boiskach sportowych w Berlinie grasowało od dłuższego czasu jakieś

nieuchwytnie indywiduum,

które w czasie ćwiczeń zakradało się do szatni i zabierało stamtąd co lepsze ubrania, portmonetki i t. p.

Obecnie złodzieja tego, którym

się okazał 25-letni krawiec Erwin Kodwin ze Szpandawy,

unięskodliwiono

dzięki energii pewnej instruktorki sportowej. Stało się to wśród następujących okoliczności:

Na boisku w Charlottenburgu trenowały się onegdaj nauczycielki sportu, z których jedna

wróciła do szatni,

gdzie zapomniiała chustki do nosa.

Nagle znalazła się twarzą w twarz z nieznanym mężczyzną, który na jej widok bardzo się zmieształ, i chciał się szybko obok niej przesunąć. Dzielna niewiasta jednak chwyciła go bez namysłu za kolarz i

narobiła hałasu.

Zjawiła się służba, przy której pomocy zrewidowano nieznanego i znaleziono przy nim skradziony co dopiero pugilares oraz legitymację jednego z nauczycieli portów,

skradzioną kilka miesięcy temu.

Pomysłowy złodziej został oddany w ręce policji.

Kradzież

dokumentów wojskowych z belgijskiego fortu

W pewnym forcie belgijskim, zwanym Pontisse, skradziono niedawno w sposób zagadkowy, ważne dokumenty wojskowe.

W wyniku dochodzeń, policja aresztowała cudzoziemca, który twierdzi, że nazywa się O'Connell i pochodzi z Nikaragui.

Jest on

mocno podejrzany

o kradzież owych dokumentów, tembardziej, że papiery jego, jak się okazało, są sfałszowane.

Niemieckie pisma rzucają podejrzenie, że aresztowany ów jest Polakiem.

Gość w restauracji, który po kolei znajduje w zupie trzy włosy, do kelnera:

— Niech pan weźmie tę zupę do kuchni i każe ją jeszcze raz przeczesać.

Zamach kupców na konsumenta angielskiego

Londyńska Izba handlowa wysłała do wszystkich swoich członków okólnik

„ściśle prywatny i poufny”, żwrotny przeciw ustawie, zwalczającej lichwę żywnościową i spekulację na cenach opału i odzieży.

Okólnik zapowiada, że gdyby się nie dało utracić uchwalenia

tej ustawy, sfery zainteresowane postarają się o uniemożliwienie władzom

wglądu w koszty produkcji

i odmówią przedłożenia dokumentów, dotyczących towarów sprzedawanych.

Ustawa przeciw lichwie żywnościowej, opalowej i odzieżowej, wniesiona obecnie do Izby Gmin, ma na celu ochronę konsumenta angielskiego przed ciągle wzmagającą się drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

FALE RADJA

warszawskiego przynoszą dziś:

ści sławy artystom, myśląc, że „szach mach zrobione” ale nie wiedząc, że nieraz artyści zazdroszcza zwykłym śmiertelnikom. Może P. Redaktor myśli, że była to tylko wymówka, więc proszę czytać dalej. Na progu gabinetu ukazała się p. Smosarska z silnym wypiekami na pięknej twarzy; bójstwem... jak jego ojcę... jak kobiecie zamknęła drzwi mego palacu — o Boże — to... to może spełniły się przekleństwo, które spoczywa nad tym zam-

ROZDZIAŁ XXIV.

znasz, to pojmiiesz, dlaczego oddałem jej swoje serce!

— Pojąć mogę, ale nie zgódzę się z tem. Lord Robert Cranberry, ostatni potomek rodu, który spokrewniony był z Marią Stuart, nie może czuć miłości dla

Djabeł domowego ogniska

Uwodziciel i morderca poniesie zasłużoną karę

Przed sądem okręgowym w Toruniu rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw 37-letniemu Zygmuntowi Jakubowskiemu, którego akt oskarżenia zarzuca, że wieczorem 14 lutego w lesie w Barbarkach pod Toruniem zamordował z premedytacją Antoniego Góreckiego, męża swej kochanki, oddając do niego 2 strzały z rewolweru w głowę.

Jakubowski przez dłuższy czas utrzymywał

stosunek miłosny z żoną Góreckiego i wreszcie wywiózł ją z domu męża.

Gdy ten zgłosił się do niego, zadając wskazania miejsca pobytu żony, Jakubowski wyjechał z nią autem w kierunku Barbarki. Najazutrz doniósł policji żołnierz Ejanowski z 8 batalionu saperów, że

wracając z placu ćwiczeń sportowych przy krzewach na Kępie Wiesego

zwłoki mężczyzny.

Na miejsce wypadku udały się natychmiast władze śledcze, które znalazły w wyżej podanym miejscu przez żołnierza zwłoki Góreckiego, leżące oparte o drzewo. Z ust, nosa i uszu zwisły sople zakrzepłej krwi. Na szyi nieszczęśliwego był

mocno zaciśnięty sznur,

a w policzku widniała duża rana postrzałowa. W kieszeni denata znaleziono dwa listy i nabity rewolwer. Natychmiastowe śledztwo władz policyjnych stwierdziło, że dnia 14 lutego Jakubowski zaprosił Góreckiego do samochodu pod pozorem, że zawiezie go do żony. Gdy wyjechał za miasto, Jakubow-

ski zatrzymał auto, oświadczył, iż

coś popsulo się w motorze.

Razem z Jakubowskim wysiadł z samochodu Górecki. W pewnej chwili Jakubowski upatrzawszy od powiedni moment, strzelił do Góreckiego, którego tylko zranił. Górecki upadł na ziemię, a po chwili zerwał się i

począł uciekać.

Ubiegłszy około 150 mtr. padł wyczerpany, a wówczas ohydny morderca dobiegł i oddał drugi strzał w policzek. Następnie Jakubowski włożył zwłoki Góreckiego do samochodu i odwiózł je na Kępę Wiesego, gdzie chciał upozorować samobójstwo nieszczęśliwego.

Prokurator żąda kary śmierci dla Jakubowskiego.

Cierniowa droga życia młodocianej dzieciobójczyni

Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie toczyła się rozprawa przeciw 17-letniej Małance Andruszkowej z Sądawki, pow. Nadwórna, oskarżonej o zabicie swego nieślubnego

dziecka.

Małanka Andruszko mając lat 3, straciła swych rodziców, z których ojciec był nałogowym pijakiem i często bił swoją żonę i dzieci. W 15-ym roku życia Małanka wyszła zamaż za Wasyla Andruszkę, rolnika z Sądawki. Pożycie od pierwszej chwili było bardzo złe. Andruszko bowiem utrzymywał

stosunki miłosne ze swoją matką,

która często namawiała go do kałowania Małanki.

Po dwóch latach nieszczęśliwa dziewczyna

porzuciła męża

i udała się do swego brata, gdzie

ciężko pracując, zarabiała na życie. Tu znowu prześladował ją swą miłością parobek jej brata, niejaki Wasyl Maksymiuk, który, pewnego razu

dopuścił się na niej gwałtu.

Małanka czując, że zostanie matka, przez długi czas ukrywała przed bratem swą ciążę. W lutym b. r. w noc nastąpił poród w sieni, przyczem noworodek

upadł na podłogę

i poniósł śmierć na miejscu przez rozbicie czaszki.

Trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Ponury znak czasu

Pochód bezrobotnych z Łodzi do Lwowa

Przez Chojny, koło Łodzi, przeszła gromada robotnic w liczbie 350, kobiety starsze i młode,

nie grałszy od dłuższego czasu jakieg

nieuchwytnie indywiduum, które w czasie ćwiczeń zakradło się do szatni i zabierało stamtąd co lepsze ubrania, portmonetki i t. p.

Obecnie złodzieja tego, którym

się okazał 25-letni krawiec Erwin Kodwin ze Szpandawy,

nie uszkodzono

dzięki energii pewnej instruktorki sportowej. Stało się to wśród następujących okoliczności:

Na boisku w Charlottenburgu trenowały się onegdaj nauczycielki sportu, z których jedna

wróciła do szatni, gdzie zapomniała chustki do nosa.

Nagle znalazła się twarzą w twarz z nieznajomym mężczyzną,

który na jej widok bardzo się zmieształ, i chciał się szybko obok niej przesunąć. Dzielną niewiastą jednak

chwyciła go bez namysłu za kołnierz i

narobiła hałasu.

Zjawiała się służba, przy której pomocy zrewidowano nieznajomego i znaleziono przy nim skradziony co dopiero pugilares oraz

legitymację jednego z nauczycieli portów,

skradzioną kilka miesięcy temu.

Pomysłowy złodziej został oddany w ręce policji.

Kradzież

dokumentów wojskowych

z belgijskiego fortu

W pewnym forcie belgijskim, zwanym Pontisse, skradziono niedawno w sposób zagadkowy

ważne dokumenty wojskowe.

W wyniku dochodzeń, policja aresztowała cudzoziemca, który

twierdzi, że nazywa się O'Connell i pochodzi z Nikaragui.

Jest on

mocno podejrzany

o kradzież owych dokumentów, tembardziej, że papiery jego, jak się okazało, są sfalszowane.

Niemieckie pisma rzucają **po-**

dejście, że aresztowany ów jest Polakiem.

Gość w restauracji, który po kole znajduje w zupie trzy włosy, do kelnera:

— Niech pan weźmie te zupy do kuchni i każe ją jeszcze raz **gruntownie** przeczesać.

Zamach kupców na konsumenta angielskiego

Londyńska Izba handlowa wysłała do wszystkich swoich członków okólnik

„ściśle prywatny i poufny“, zwrócony przeciw ustawie, zwalczającej lichwę żywnościową i spekulację na cenach opału i odzieży.

Okólnik zapowiada, że gdyby się nie dało utrzymać uchwalenia

tej ustawy, sfery zainteresowane postarają się o uniemożliwienie władzom

wglądu w koszty produkcji i odmówią przedłożenia dokumentów, dotyczących towarów sprzedawanych.

Ustawa przeciw lichwie żywnościowej, opałowej i odzieżowej, wniesiona obecnie do Izby Gmin, ma na celu ochronę konsumenta angielskiego przed ciągle wzmagającą się drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

Tajna gorzelnia

zamaskowana pod kupą nawozu

Brygada lotnej kontroli skarbowej w Łodzi otrzymała wiadomość, że w okolicy Koluszek

nieznana

tajna gorzelnia

rozpowszechniła wśród chłopów swoje wyroby.

Całą okolicę poddano ścisłej obserwacji, w rezultacie czego udało się stwierdzić, że gorzelnia mieści się we wsi Mikołajowie.

Kontrolerzy urządzili rewizję w mieszkaniu St. Zietary. Zarówno w mieszkaniu, jak w stodole i w szopie nie znaleziono

nie podejrzanego; dopiero gdy zajrzano do snopa słomy, znaleziono

rozebrany aparat gorzelniczy.

Zietara, widząc, że komisja wpuściła już na trop gorzelnię, pokazał bliwniczkę.

urządzoną pod kupą nawozu, gdzie mieściła się właśnie gorzelnia. Całe urządzenie i pewna ilość gotowego spirytusu skonfiskowano.

Zietara uprawiał swój proceder od dłuższego już czasu. Straty skarbu oceniane są na około

100.000 zł.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

ści sławy artystom, myśląc, że „szlachetnie zrobione“ ale nie wiedzą, że nie-raz artyści zazdroszczą zwykłym śmiertelnikom. Może P. Redaktor myśli, że była to tylko wymówka, więc proszę czytać dalej. Na progu gabinetu ukazała się p. Smosarska z silnymi wypiekami na pięknej twarzy; bólistwem... jak jego ojciec... jak

komplecie zamknęła drzwi mego pałacu — o Boże — to... to może spełniłoby się przekleństwo, które spoczywa nad tym zam-

ROZDZIAŁ XXIV.

znasz, to pomiesz, dlaczego oddałem jej swoje serce!

— Pojać mogę, ale nie zgodzę się z tem. Lord Robert Cranbory, ostatni potomek rodu, który spokrewniony był z Marią Stuar-

ar, nie może czuć miłości dla

Wyniki konkursu

MODELI LATAJĄCYCH (SAMOLOTÓW)

W dniu wczorajszym w godzinach od 18-ej do 21-ej na Placu Wyzwolenia zorganizowany był staraniem Powiatowego Komitetu L.O.P.P. konkurs modeli latających (samolotów.)

Konkurs ten odbył się w obecności przedstawicieli Zarządu Komitetu Powiatowego L.O.P.P. i licznie zgromadzonej publiczności, wśród której przeważała młodzież.

W charakterze sędziów konkursu zostali zaproszeni p.p.: prof. Bujniak Andrzej i kpt. Zacharewicz-Swiecicki Stanisław.

Do zawodów zgłosiło się 7 modelarzy, uczniów miejscowego gimnazjum im. Zygmunta Augusta.

Pierwszą nagrodę za model belkowy G I (klasa B), który przebył odległość 44 m. i osiągnął czas 18,3 sek. lotu w powietrzu otrzymał Galej Michał ucz. kl. VI.

Drugą nagrodę za model belkowy „Parasol W.W. VI” (kl. B)

który przebył odległość 36 m. i osiągnął czas 14 sek. otrzymał Godlewski Stanisław ucz. VI. kl.

Przyszłym konstruktorom lotniczym licznie zgromadzona młodzież i publiczność zgłaszała entuzjastyczne owacje.

Krwawy mord na miedzy

Tragiczny finał długoletniego procesu

W dniu 13 b.m. wieś Wilków, położona w gminie Szczekarków, była widownią morderstwa popełnionego przez jednego z miejscowych gospodarzy na osobie swego szwagra, Między Kusiem Franciszkiem, a Królem Janem, szwagrami

od lat kilku toczył się spór o pograniczną miedzę, do której obie strony rościły sobie pretensję. Spór ten ze zmienem sześcioletnim toczył się już w kilku instancjach sądowych, pochłonawszy z obu stron znacznie więcej kosztów na adwokatów i prowadzenie sprawy, niż warta była cała ta nie-szczęśliwa miedza.

Sprawa wreszcie oparła się o Sąd Najwyższy, skąd właśnie Król przed paroma dniami otrzymał zawiadomienie o rozstrzygnięciu sprawy na jego korzyść.

Wygrawszy długoletni spór Król triumfował i przy spotkaniach ze swym szwagrem—przeciwnikiem śmiało się z niego, przypominając Kusiowi jego stfacone koszty na adwokatów i t. p.

Krytycznego dnia szwagrowie o świcie spotkali się w polu w pobliżu wspomnianej miedzy granicznej. Król zwyczajem swoim znów począł drażnić Kusia przegrana sprawą.

W ów czas rozwścieczony chłop wyjął z kieszeni nabity rewolwer i dwiema kulami w brzuch położył szwagra trupem na miejscu, poczem zbiegł.

Znaleziono go jednak, aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Śmiertelne zatrucie mięsem

W powiecie sokólskim we wsi Ostrów Północny, gm. Szudziałowo wydarzyły się wypadki zachorowania bydła na węglik. Padło kilka sztuk bydła.

W jednym z gospodarstw dorżnięto chorą na węglik krowę, mięsem tem zatruty się 3 osoby. Jedną z ofiar zatrucia Kurza Bazyl zmarł.

Wystawa sztuki

na letnisku

Salon artystyczny Syrkina w Druskienikach

Istniejąca przy bibliotece Syrkina w Wilnie stała wystawa sztuki przenosi się w dniu 20 czerwca do Druskienik, gdzie pozostanie do końca lata.

Powódź nie szczydziła nawet nieboszczyków

W okolicy Łunny wyłowiono z Niemna szkielet ludzki. Na skutek rozporządzenia władz został on pochowany w pobliżu miejsca wyłowienia.

Szkielet ten prawdopodobnie pochodzi z jednego z nadbrzeżnych cmentarzy względnie grobu wojennego, nawiedzonego powodzią.

Krzyże i medale niepodległości

dla Polaków z Kaukazu

Podkomisja Kaukaska przy Komisji Odznaczeniowej b. Formacji Polskich na Wschodzie przystąpiła do opracowania wniosków na odznaczenie krzyżem lub medalem niepodległości. Zainteresowani, a więc: b. żołnierze Polskiej Oddzielnej Brygady na Kaukazie oraz b. członkowie „Związku Wojskowych Polaków” na Kaukazie, którzy reflektują na odznaczenie, winni nadesłać wnioski pod

adresem: mjr. dypl. Jerzy Stawiński, Warszawa, ul. Narbutta 23 m. 29.

We wnioskach należy podać imię, nazwisko, wiek, zawód, charakterystykę pracy niepodległościowej na terenie Kaukazu oraz dokumenty, stwierdzające przynależność do odpowiedniej organizacji lub z braku takich powołać się na pewne osoby.

Kłopoty reemigranta

ze spalonym 1000-dolarowym banknotem

Przed kilku dniami pisaliśmy o pewnym reemigrancie z Ameryki, zamieszkującym w pow. wysoko-mazowieckim, który radził się w miejscowym oddziale Banku Polskiego, jak ma postąpić ze swym spalonym banknotem 1000-dolarowym.

Obecnie dowiadujemy się, że zgłosił się on na posterunek

policji celem złożenia zameldowania o tym wypadku. Ponieważ policja nie chciała mu jednak wydać odpisu protokołu, zwrócił się ponownie do tutejszego Banku Polskiego, który skierował pismo do starosty wysoko-mazowieckiego z prośbą o pbczynienie ułatwień reemigrantowi.

Zuchwały napad na samochód

Przytomność umysłu szofera udaremniła rabunek

W niedzielę wieczorem wracał z Suwałk do Grodna z pustymi beczkami od piwa samochód ciężarowy firmy „Margolis”, prowadzony przez szofera Borodzicza Józefa.

Około godz. 23-ej w odległości 12 km. od Suwałk szofer zauważył w świetle reflektorów człowieka, stojącego na środku szosy z latarką elektryczną w jednej ręce i wymierzonym do samochodu rewolwerem — w drugiej. Wpoprzek szosy leżał słup telefoniczny, zagradzający przejazd.

Szofer, mimo groźnej postawy bandyty, nie stracił przytomności i skręcił samochód w bok, omijając poprzez niewielki rów przeszkodę i napastnika, który, widząc to, zawdął kilkakrotnie „stój” i począł strzelać w kierunku oddalającego się samochodu.

Pięć kul przedziurawiło w trzech miejscach burzę samochodu, dwie zaś pozostawiły ślady na dyferencjale w ramie.

Szofer po przebyciu około 7 klm. we wsi Szczebieniewo zameldował o napadzie na posterunku P. P., poczem niezwłocznie w asyście 2-ch policjantów wrócił na miejsce napadu. Poszukiwania nie dały jednak pozytywnego rezultatu.

Słup telefoniczny ułożony wpoprzek szosy, świadczy o udziale w napadzie jeszcze kilku osób. Wdrożone śledztwo niewątpliwie doprowadzi do ujęcia groźnej szajki bandytów.

Szofer Borodzicz za przytomność umysłu otrzymał od firmy „Margolis” nagrodę w postaci 20 złotych.

Kino „Polonia” Dziś premiera Ostatni pocałunek

Nad program komedia w 2 akt.

Z działalności

Biał. T-wa

Wzajemnych Ubezpieczeń

W dniu 15 bm. odbyło się zebranie ogólne członków Biał. T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń. Przewodniczył inż. Herman Liżyc. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył dyrektor Falk Kempner, sprawozdanie kasowe — buchalter Abramowicz. Wybory władz odroczone do następnego posiedzenia.

Wycieczki Krajoznawcze do Grodna i Druskienik

Oddział Biał. Polskiego T-wa Krajoznawczego urządza w dniach 28-29 b.m. wycieczkę dwudniową do Grodna i Druskienik. Wyjazd nastąpi 28 bm. o godz. 6 rano koszta podróży wynoszą dla członków 12,50, dla nieczłonków zł. 13,50.

Zapisy do dnia 28 bm. przyjmuje Księgarnia Nauczycielska od 5 do 6 po poł.

Pobór

W dniu dzisiejszym przed Komisją Poborową w lokalu przy ul. Warszawskiej 3. (punktualnie o godz. 8-ej rano) stają:

Poborowi rocznika 1910 o nazwiskach na początkowe litery O, R.

Jutro: poborowi roczn. 1910 o nazwiskach na początkową literę N i poborowi kat. „B” roczn. 1909 i 1908 o nazwiskach na początkowe litery N, D, R, S, T, U.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1